WRZESIEŃ--PAŹDZIERNIK 1912.

# MŁODZIEŻ

## MIESIĘCZNIK

### POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA NARODOWEGO.

TREŚĆ:



CENA NUMERU 60 HAL.

Rok III. Wrzesień-październik 1912. Nr. 12.

# MŁODZIEŻ

MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY SPRAWOM WYCHOWANIA NARODOWEGO.

PRENUMERATA DO KOŃCA ROKU 1912 WYNOSI 1 KORONĘ.

Adres redakcyi i administracyi: **Kraków, ulica Batorego L. 1, III. piętro.**
Wszelkie listy i przesyłki adresować należy:
**Adam Wodziczko, w Krakowie, przy ulicy Krowoderskiej L. 46, II. piętro.**



## SKARGA.

Przed trzema z górą wiekami, gdy Polska stała u szczytu swej potęgi, sławy, bogactwa, kultury, — zjawił się mąż natchniony, co przejrzał i zapowiedział jej upadek.

Skarga patrzył w dusze polskie i widział w nich sobkostwo, prywatę, mściwość, pychę, beztroskę o dobro Rzeczypospolitej, — widział, że dusze te karleją, paczą się i zatracają wielkie cnoty i wielkie uzdolnienia, które — wpisane w Duchu Narodowym — wyznaczały Polsce posłannictwo wspaniałe: urzeczywistnienia złotej wolności i szczęśliwości na ziemi. Ten upadek dusz obywateli zwiastował mu ruinę Rzeczypospolitej — bogatej, niezależnej, potężnej... Nie słuchano jego zaklęć i wezwań do wewnętrznej dusz naprawy, za którą przyszłoby też zasklepienie rysujących się już w silnym jeszcze gmachu państwa pęknięć; sądzono, że kaznodzieja przesadza... I przyszło straszliwe ziszczenie się groźnych proroctw!

W trzy wieki później rzuca Mickiewicz Polsce poćwiartowanej i okutej w kajdany przypomnienie tej samej wieczystej prawdy, że na miarę wielkości, czystości, szlachetności i mocy dusz indywidualnych rośnie społeczność, Naród i państwo. A naród w niewoli, naród rozbity i gnębiony przez wrogów przemożnych —

na to, by powstać, musi posiąść moc przeogromną w duszach obywateli!

Czy myśmy to pojęli? Czy czujemy, że od każdego z nas i od każdego naszego uczynku i kroku zależy poprawianie się lub pogarszanie położenia Narodu? Czy postępujemy tak w życiu istotnie, by je poprawić? Czy rozumiemy, że każdą słabością, każdym upadkiem, nieczynnością samą, ospałością i lenistwem przygotowujemy zupełną Polski zagładę?

Przewidując nieszczęścia Rzeczypospolitej, przygotowane i spowodowane przez upadek moralny Polaków, był jednocześnie Skarga — jeden z pierwszych, jeżeli nie pierwszy — mesjanistą. Wierzył, że narody są organizmami duchowymi, że wedle ducha ich i charakteru Opatrzność wyznacza im misje różne do spełnienia na świecie. Naród polski miał za wybrany — niemal jak żydowski w starożytności, a popierał ten pogląd licznymi argumentami: zarówno wybitną szlachetnością charakteru polskiego, przez historyę potwierdzoną, jak i położeniem geograficzno-kulturalnem Polski — przedmurza chrześcijaństwa od wschodu, jak nadewszystko konstytucyą wewnętrzną, gwarantującą niebywałą — złotą wolność obywatelom. Była Skardze Polska — podobnie jak potem Słowackiemu — nową Jeruzalem, a miłość tego ideału, nierozerwalnie zrośnięta z ideologią chrześcijańską, podniecała nieustanny płomień niezmordowanej czynności, sycąc serce tem cięższą troską, im nędzniejszem moralnie widział swe społeczeństwo, im dalszem realizacyi powołania polskiego...

Za tę troskę krwawą, za te bicze świętego oburzenia, za tę miłość Polski idealnej, spełnionej, przyszłej, za czyn znojny całego żywota, zawsze ku dobru Rzeczypospolitej zmierzający, za słowo prorocze błyskawicowe — hołd czci składa dziś Skardze w 300-setną rocznicę jego śmierci cała Polska.

My młodzi nietylko łączym się w tym hołdzie z narodem całym, my czujem jak słowo i duch Skargi, wnikając w serca nasze, pasuje nas na obywateli, udziela nam jego troski o lepszą przyszłość Rzeczypospolitej, rozżarza miłość ideału i głosem wielkim domaga się od nas, byśmy my właśnie stali się zdolnymi i godnymi *restituere* i *instaurare in Christo* gmach Polski!

I ślubujemy — czyn.

A. PUCHAŁA.

# MESJANIZM WSPÓŁCZESNY.

Każdy naród musi żyć życiem własnem. Polska, albo będzie sobą, albo jej nie będzie. Prawda ta, aż do zbytku prosta, staje się nieledwie komunałem. A jednak... jednak zastosowanie jej w życiu wiele pozostawia do życzenia. Naród podobnie jak człowiek musi mieć godność własną, musi mieć szlachetną ambicyę, wiarę w swoje siły, w możność wydobycia środków do życia i rozwoju z samego siebie, ze skarbów ducha własnego. Tymczasem u nas Polaków, raczej jest wszystko, niż ufność we własne siły, świadomość wszechmocy woli twórczej, widzenie cudownych, tajemniczych potęg, złożonych w duchu narodowym.

A jednak nam więcej niż komu innemu trzeba stanąć na własnych nogach. Jeśli jesteśmy w niewoli, to nie tyle dlatego, że siły materyalne, ludnościowe, ekonomiczne i inne są słabsze w Polsce, niż gdzieindziej, lecz przedewszystkiem dlatego, że nie żyjemy własnem życiem, że wzory czerpiemy od obcych, że brak nam wiary w siebie, że „głos proroka, czyli męża cnotliwego, nie jest uczczony, realizowany w Ojczyźnie“. (Norwid).

Pod tem hasłem budowania życia polskiego po polsku, nie na modłę obcą, występowali w wieku XIX najwięksi wśród nas. Cała praca pokolenia, które „Mickiewicz zaczyna, Norwid kończy“, da się streścić najogólniej w tem jednem wołaniu: „Postawmy polską myśl nad poduszkami!“

Jeśli teraz z tego punktu widzenia rozpatrujemy okres 1863—1900, to widzimy, że jest on najzupełniejszem zaprzeczeniem, wprost otwartą nieraz walką z dawnem hasłem. Z mniejszą lub większą świadomością to nowe pokolenie, pokolenie pozytywizmu czyli „pracy organicznej“ tępi do szczętu wiarę w wyższość Polski nad Europą, (która to wiara była i jest koniecznem przeniesieniem punktu ciężkości woli z kultury materyalnej w sferę ducha) i osiąga wreszcie to, że dziś „trza mieć iście jakąś siłę, siłę jakąś tytaniczną“, by w brew pozorom widzieć rzeczywistość ducha, poza rzeczywistością immanentną oglądać rzeczywistość transcendentną; tak — bo długo „lawę z wierzchu zimną i suchą“, twardą i plugawą przedstawiano jako jedyny prawdziwy, rzeczywisty byt. Zapatrzenie się we wzory obce, korzenie się przed cywilizacyą zachodnią, gruntowne zatracenie czucia polskiego i igno-

rowanie dorobku własnego — to jest cnota dominująca w całem czterdziestoleciu po powstaniu styczniowem.*)

Wszystkie dziedziny życia w tym okresie noszą ten koloryt obcy: sztuka, nauka, życie społeczne, polityczne, religijne, prywatne. Linia życia polskiego załamuje się. Zbłądziliśmy w wielkim lesie zdarzeń i w dezoryentacyi zupełnej żyjemy, wypuściliśmy z rąk nić Arjadny, którą takiem olbrzymiem wysileniem ducha zdobył Mickiewicz, a potem wypracowali i rozwinęli inni.

Polska albo będzie sobą, albo jej nie będzie. Nie było też jej. „Złoty róg“, myśl polska została zatracona gdzieś tam u rozstajnych dróg... Życie prywatne, troska o dobrobyt własny, o „kawałek“ chleba — ideał Połanieckiego — rozpanoszył się wszechwładnie. Życiu prywatnemu przedstawiało się pojmowane bezosobowo, dogmatycznie „społeczeństwo“, bałwochwalczo czczone, jako coś przeciwstawnego jednostce, pochłaniającego ją. Nie było między jednostką a społeczeństwem kontaktu, ani współżycia twórczego. Tylko wtedy, gdy troska o zbiorowość jest integralną częścią troski o siebie samego, gdy interes jednostki a zbiorowości dąży do współmierności — może być normalne życie społeczne. Zbiorowością, znoszącą antynomie między interesami osobistemi a społecznemi, jest naród, nie „społeczeństwo“ (pojęcie w sobie bezbarwne, puste). Rozumiał już to Staszic, nie rozumieli pozytywiści. W narodzie jednostka odnajduje siebie, „społeczeństwo“ jest czemś zewnętrznem, obcem i złowrogiem.

To też hasła pozytywizmu, same w sobie szlachetne, lecz martwe, bez ducha (bo bez ducha polskiego) nie potrafiły rozkuć powłoki egoizmu w duszy polskiej, nie potrafiły dotrzeć do najwewnętrzniejszych jej tajników i dobyć stamtąd iskry, — a wiemy, że to czyni słowo Wieszczów! — iskry, któraby raz wybłyśnięta rozpłomieniała niezagasły znicz ofiary dla Ojczyzny. Hołdując „społeczeństwu“ jednostka starała się chytrze posunąć kąsek swój bliżej ognia „społecznego“. Na drugim biegunie stały jednostki, dobrowolnie zatracające się w społeczeństwie. „Fachowiec“ (patrz powieść Berenta pod tym tytułem) był ideałem tej epoki. Farys stoczył się do poziomu Don-Kichota i jeszcze niżej...

---

*) Smutne doświadczenia co do umiejętności logicznego myślenia i opacznego tłumaczenia myśli autora przez czytelników, zmuszają mię tu się zastrzedz, że bynajmniej nie jestem ślepy na pozytywne rezultaty pracy pozytywistów. Żaden naród nie może żyć wyłącznie kulturą własną, ale musi dbać o nią przedewszystkiem.

Tak było, tak w przeważnej, olbrzymiej części jest dotąd. Acz już świt zaczął przeglądać... Pierwsza, z urzędu niejako, może pomna na dawne tradycye przewodniczki życia polskiego, zaczęła się budzić poezya Rzecz ta jest już dziś powszechnie znana. Poezya zaczęła się dobijać o prawo życia dla indywidualności twórczej. (Już w tem się kryło oczywiście obudzenie życia narodowego, gdyż wymagania narodowe są wymaganiami wolnej duszy jednostki. Analogiczne objawy widzimy w zaraniu romantyzmu, jak to już naówczas dostrzegł Mochnacki). Miriam, Lange, Tetmajer, Kasprowicz szli w pierwszym szeregu. Po nich przyszli dopiero inni — Wyspiański — którzy zawołali o życie polskie. Ale już ich wyprzedził na innem polu Szczepanowski, który wysoko podjął sztandar wychowania narodowego, by go przekazać Wincentemu Lutosławskiemu Tymczasem w literaturze nastąpił prawie powszechny zwrot „do źródeł duszy polskiej“: Miciński, Żeromski, Berent, Przybyszewski, Brzozowski i inni szukają klucza do duszy polskiej, owego „czarownego słowa“,

„które rozkuje rozpacz marmurową,
które z serc wieko podejmie kamienne,
rozwiąże oczy tylą łez brzemienne“,

acz wszyscy oni nie tylko bezwzględnie, ale na dziś nawet nie dają nam więcej niż wieszczowie, niż Norwid, niż nawet trójca współczesnych apostołów odrodzenia — Szczepanowski, Wyspiański i Lutosławski. Ci trzej przetłumaczyli prawdy mesjanizmu na język nowoczesny i żywotność jego potwierdzili życiem i twórczością. Mesjanizm nie zginął, lecz jak feniks przemieniony, wzmocniony, odrodzony wstaje z popiołów i obejmuje w swoje władztwo dziedzinę, w której dopiero będzie mógł wykazać całe znaczenie i moc swoją: życie polskie, życie społeczne, polityczne, prywatne.

Dziś wreszcie czas skonstatować fakt: w Polsce współczesnej w rozmaitych jej punktach tworzą się skupienia młodzieży, częstokroć zupełnie niezależne od siebie, których wszystkich podłożem jest jeden wspólny w zasadniczych cechach pogląd na świat, który radzibyśmy nazwać polskim, nazwijmy jednak na razie filareckim lub odrodzeńczym.

Podobnie jak istnieje odrębny pogląd, typ myślenia narodowo-demokratyczny, socyalistyczny, chrześcijańsko-społeczny lub „postępowy“, wszystkie mające z sobą to wspólnego, że wyrosły z ducha obcego i są gwałtem przeszczepione na grunt polski (N.-D. np.

wyrosła z pruskiego nacyonalizmu, innych pochodzenie jest jeszcze bardziej jasne), — w podobny sposób tworzy się dziś nowy, odrodzeniowo-filarecki, eleuzyński pogląd na świat, polski sposób myślenia, który coraz bardziej rośnie wgłąb i wszerz i zdobywa sobie prawa obywatelstwa.

Cechy, określające ten pogląd na świat, są te:

1) Naród jest to zbiorowy człowiek. Umiejętne rozwijanie własnej, samoistnej kultury w narodzie jest celem bytowania narodu. Stąd wszystkie nasze wysiłki twórcze, jednostkowe i społeczne winny być nawiązywane do czynów poprzedników naszych; winniśmy się z nimi liczyć, ich poznawać, owoce ich trudu świadomie przyjmować, usterki poprawiać. Stosunek do całej przeszłości jest:

„Cierpieć w tych miejscach gdzie ona upadła,
A tryumfować, gdzie tryumfowała“.

Rozkwit narodu zależy w $^{9}/_{10}$ od rozwoju zadatków, leżących w duchu narodowym, zaś w $^{1}/_{10}$ zaledwie od umiejętnego przyswojenia dorobku obcego. (Zupełna analogia do rozwoju jednostki).

Tworzenie kultury polskiej, oparcie jej na najwyższym jej dotychczas wyrazie — na wieszczach — to główne hasło nowego prądu.

2) Jako pierwszy, główny owoc nauki wieszczów przyjmujemy zasadę, że wartość społeczna jednostki jest ściśle związana z jej wartością moralną. Społeczność tworzy się na miarę dusz obywateli (Platon). Podniesienie i uszlachetnienie dusz pojedynczych jest pierwszą troską społeczności: rozszerzenie horyzontów moralnych i umysłowych jednostki jest rękojmią wzrostu narodu. Dla narodu nie jest obojętną rzeczą życie prywatne jednostki. „O ile polepszycie i powiększycie dusze wasze, o tyle polepszycie prawa wasze i rozszerzycie granice“. Dobrobyt, sprawność ekonomiczna narodu, jego wartość bojowa — wszystko to zależy w pierwszej linii od zdrowia moralnego narodu. Kto zwiększa siłę materyalną, nie wzmacniając równocześnie sił moralnych, szkodę tylko narodowi przynosi; trzeba zawsze rozpoczynać od kultury ducha i na nią kłaść największy nacisk; z tego już w nieuchronnej konsekwencyi wypłynie i wszelka inna troska o dobro narodu.

3) Opierając życie narodu na duszach poszczególnych jednostek, nie możemy lekceważyć najważniejszej szkoły ducha, największego warsztatu podnoszenia i oczyszczania duszy ludzkiej — religii wogóle, Kościoła katolickiego w szczególności. Pomijając całą olbrzymiość i prawdziwość konstrukcyi myślowej nauki Ko-

ścioła, pomijając objektywną pewność Objawienia, podkreślamy ze szczególnym naciskiem społeczną wartość kultury i praktyk religijnych. Religia podnosi poziom życia, łącząc cel życia Polaka z celem człowieka wogóle, religię z patryotyzmem. W taki sposób religia sama się uprzystępnia, używotnia i tłumaczy, natomiast patryotyzm się uszlachetnia, uwiecznia niejako, chroniąc sięt eż nacyonalizmu i egoizmu narodowego. Cel uniwersalny: sprowadzenie na ziemię królestwa Bożego, zbawienie ludzkości — jest współśrodkowy z dążeniem ku podniesieniu, wyzwoleniu Polski, gdyż jej niewola jest największą przeszkodą do rozszerzania się Chrześcijaństwa; natomiast niepodległość Polski zależy w dużej mierze od postępu chrześcijaństwa w duszach ludzkich.

4) Narody tworzą jedną wielką rodzinę. Interesy ich istotne nigdy nie są i nie mogą być ze sobą sprzeczne, podobnież jak nie są sprzeczne interesy poszczególnych jednostek, co dostrzegamy tylko na wyższym stopniu rozwoju. Podobnie jak terytorya, zamieszkane przez poszczególne narody, tak i ich interesy wzajemnie się zazębiają; rozwój każdego narodu jest na linii rozwoju wszystkich innych. Szerzenie świadomości tych prawd, szerzenie samej świadomości narodowej jest naturalnem powołaniem narodu polskiego, jego posłannictwem Posłannictwo to naród pełni wbrew wszelkim niechęciom i sarkaniom pseudo-polityków polskich. Cały olbrzymi ruch narodowościowy w wieku XIX jest bezpośrednim skutkiem upadku państwa a równoczesnem bytowaniem i rozwojem narodu polskiego. Przykład Polski obudził lub pośrednio dodał sił Grecyi, Węgrom, Czechom, Włochom, Belgii, Flamandyi, Irlandyi, Norwegii, Bułgaryi, Serbii, Rumunii, Litwie, Rusi, Łotwie, Chorwacyi i in. (Patrz o tem „Ludzkość odrodzona“ W. Lutosławskiego i mój artykuł „Idea Przedświtu dziś“ w Nrze 3 „Prądu“ r. b.).

Posłannictwo więc to Polska pełni; chodzi tylko o to, by je pełniła świadomie, by jednostka w narodzie, a naród w ludzkości był świadomym twórcą losów swoich, narodu i ludzkości.

„Przez się tworzy narodowi,
Kto się doskonali,
A przez naród człowiekowi
Kto naród ocali“. (Norwid).

Posłannictwo więc zależy od woli narodu; zatem rozpalenie woli posłannictwa i realizowanie go — to dalszy, osta-

tni dogmat nowej ideologii. (Uzasadnienie szersze posłannictwa znaleść można w tomie VI. „Eleusis“, str. 6—27 i passim).

Te są najogólniejsze zasady, stanowiące główny zrąb nauki polskiej.

— — — — — — — — — — — — — — —

Acz, jakeśmy powiedzieli, różne odłamy młodzieży — i nietylko młodzieży — w różnych miejscach we wszystkich zaborach i w Ameryce doszły na drogach częstokroć zupełnie niezależnych w usiłowaniach swoich w poszukiwaniu prawdy do tych samych wyników, jednak grupą główną, tworzącą podstawy i nadającą kierunek całemu ruchowi, jest Towarzystwo „Eleusis“.

Chociaż niezawodnie nazwa „Eleusis“ częstokroć się obijała o uszy przeciętnego Polaka, jednak to, co poza tą nazwą się kryje, było i jest prawie powszechną zagadką. Oczywiście spostrzegano to najpierw, co było najjaskrawszem, najbardziej bijącem w oczy, najbardziej odskakującem od życia, raczej form jego utartych. Nie trzeba tłumaczyć, że były to niekoniecznie najważniejsze cechy tej nowej rzeczywistości, którą przynosiło z sobą „Eleusis“; całkiem przeciwnie: to, co było istotne, stale zostawało w cieniu, pozory — i powiedzmy — dziwactwa biły w oczy i zrażały masę niekrytyczną, nie chcącą, a częstokroć nie mogącą poza skorupą zewnętrzną dostrzedz jądra rzeczy.

Dzięki temu milczeniu i ignorowaniu „Eleusis“ przez społeczeństwo stało się, że rozwój Towarzystwa mógł pójść drogą samoistną, regulowaną nie zewnętrznemi walkami i utarczkami ideowemi, lecz wewnętrzną logiką rozwoju i rzeczywistemi potrzebami życia. Nie aktualność, lecz żywotność jest najistotniejszą cechą „Eleusis“.

Dzięki długiemu okresowi „przygotowawczemu“, „Eleusis„ skupiło więcej ludzi, pociągniętych nie blichtrem i pustotą „powodzenia“ czy mody, lecz jedynie tem, że zasady „Eleusis“ odpowiadały najgłębszym wymogom ducha przychodzących doń. Jednak Elsowie, przychodząc do „Eleusis“ nie tylko nie przestają się kształcić i urabiać, przyjąwszy pewien konglomerat teoryi, lecz właściwie od chwili wstąpienia dla każdego prawie rozpoczyna się okres coraz bujniejszego i coraz bardziej intensywnego dojrzewania. Idzie bowiem o to, by zasady i poglądy „Eleusis“ nie były czemś doczepionem i przypadkowem, lecz zlewały się w jedną spójną organiczną całość z umysłem i duszą Elsa, wydając bujny owoc: życie wysokie, szczytne, gorejące miłością Ojczyzny i Boga.

To, że system prawd polskich otrzymują Elsowie od wieszczów, od poezji, działa ochronnie i zabezpiecza przed przyjmowaniem przedwczesnem dogmatów.

Są rozmaite kategorje, klasy rzeczywistości. Wyrywanie się przedwczesne ze „swojej“ rzeczywistości, bez przetrawienia, bez przezwyciężenia jej w sobie — mści się fatalnie. Stąd takie mnóstwo wykolejeńców. Musimy wychodzić ze szranek dzisiejszych, niższych w wyższe — stopniowo, lecz nie wyrywać się z nich. Wielcy ludzie, stwarzający nowe regiony rzeczywistości są naszymi mistrzami, przewodnikami.

Najbardziej odpowiednią kierowniczką jest właśnie sztuka, gdyż w niej każdy wyczyta to tylko, ku czemu już się przysposobił, dojrzał wewnętrznie. Sztuka przedwczesną nigdy nie jest: maluczki dojrzy w niej fabułę i prawdy codzienne, człowiek wielki to co ma w sobie i jeszcze więcej. Stąd błogosławieństwem Polski, że najwięksi jej reformatorzy byli równocześnie poetami. Stąd rękojmą zwycięstwa „Eleusis“ jest to, że za mistrzów kultury duchowej uznało ono wieszczów właśnie.

Czem są wieszczowie dla Elsów — w artykule przygodnym mówić nie sposób. Są oni tem, czem winni być dla Polski całej. By określić krótko: Wieszczowie tworzą podstawy polskiego poglądu na świat, i co idzie za tem, polskiego życia.

Zagadnienie to jest zaledwie tknięte dotąd przez naszą krytykę. Najżywotniejsze z zadań stojących przed krytykami, nie zwróciło snadź dotąd wcale ich uwagi, gdyż nauka o wieszczach nie wychodzi dotąd z powijaków. Za lat sto o epoce naszej będą mówić, że właściwie wtedy krytyki twórczości naszej nie było. Cóż więc dziwnego, że ogromna większość społeczeństwa polskiego absolutnie nie rozumie wychowawczego znaczenia wieszczów?

Jednak wieszczowie budowali na życiu i dla życia. Zanim więc prawdziwie twórcza krytyka potrafi wykazać całą doniosłość wieszczów, potwierdzi ich życie samo, tworząc zapomocą ich słowa a naszych dłoni, — strzelisty, gwiazd sięgający gmach świetlanej polskiej przyszłości.

*Justjanów* (Inflanty polskie).

IGNACY KOZIELEWSKI.

# CHCIAŁBYM ZOBACZYĆ NARÓD MÓJ...

Chciałbym zobaczyć naród mój, jak pieśń harfiarza,
Wielki i jedną, własną obdarzony wolą,
Co całość wzniosłą, pełną tajemnicy stwarza —
Z trudów, z duchowych prac, co w śmierć iść nie pozwolą.
Chciałbym, by nie miał choćby wielkich napoczynań,
Lecz każdą strofę w pełnym dokończoną czynie,
Bez błąkań próżnych i bez celu zapominań,
Nieustający w pracy, aż w wieczność przepłynie...
Chciałbym, by wiedział każdy, kto żyje w narodzie,
Że niezniszczalnym naród rodzajem ludzkości,
Więc nieśmiertelnym, gdy z swym duchem w zgodzie,
Więc mocny polskim duchem w każdej polskiej kości...
Chciałbym więc, by nie lśniła cudza mądrość w oku,
By obca myśl nam śmieciem ducha nie zasłała;
W przyszłość zdążajmy własną i o własnym kroku,
Pod jarzmem obcych myśli żyć, to śmierci chwała...
Chciałbym, by nic, co dla nas, obcem nam nie było,
Ale własnem, rodzimem — z nas samych wysnute, —
Aby polskie poczucie z nas, jak dzień świeciło,
Wiążąc pierwiastki obce w zgodną polską nutę...
Chciałbym, by wielka myśl, jak naród nieśmiertelna,
Przeniknęła duch polski, nad śmierć go dźwignęła,
I gorzała w nim ciągle, z niczem niepodzielna,
I jak wiatr go porwała, i w świat nim wionęła...
I wierzę, gdyby stanął naród mój z tą mocą,
Bez wahania by ruszył, bo do czynu skory...
Zorze by nad ludami pozapalał nocą,
I pierwszy kładł się w krwi, by strzaskać krat zapory...
I wierzę, że gdy wstanie lud mój, lew ryczący,
Na głos jego się zerwą wszystkie wolne duchy,
I nad światem rozwiną sztandar szeleszczący
Polski — a wiatr z gmachu niewoli pył rozwieje suchy...

R. 1910. Lwów.

MIECZ.

# Z ROZMYŚLAŃ NAD WYCHOWANIEM NARODOWEM.

V.

A trzeba stwierdzić, iż w czasach obecnych umiłowanie przyrody ojczystej wzmaga się wśród młodzieży, a z niem rozbudza się dążność do prostoty i szczerości w życiu. Należy mieć nadzieję, iż głębsze wniknięcie w życie natury, zadzierzgnięcie nieledwie osobistych węzłów z przyrodą, będzie przeciwwagą tym fatalnym wpływom, jakie w dużej mierze na ziemiach polskich reprezentują dom i szkoła.

Oskarżenie to jest ciężkie — i należy się z niego wytłómaczyć. Ale wpierw chcę wyjaśnić, dlaczego rozmyślnie obok zagadnienia stosunku do przyrody, poruszyć pragnę problemat stosunków rodzinnych Odpowiedź krótka i jasna: gdyż oczywistą jest rzeczą, iż życie rodzinne człowieka jest pewną tylko odmianą jednego ze stałych zjawisk natury, jakkolwiek podniesionego na poziom wysoki i przerastający wszelkie inne, znane w tym zakresie. I może w oderwaniu od naturalnych podstaw, a braku dalszych horyzontów w dziedzinie duchowego rozwoju, należy się doszukiwać istotnych przyczyn — jakkolwiek nie jedynych — tego dziwnego spaczenia rodzinnego życia, jakie spotykamy niemal na każdym kroku.

By zbadać przyczyny braków współczesnego życia rodzinnego, należałoby uwzględnić ogromną ilość momentów historycznych, obyczajowych, ekonomicznych, społecznych i i., należałoby wejść w najgłębsze ośrodki życia zbiorowego i jednostkowego i wówczas m o ż e u d a ł o b y s i ę wykazać źródło zła i znaleźć niezawodne środki zaradcze. Dziwnie tylko kojarzy mi się myśl wyrażona przez Mickiewicza w „Konradzie Wallenrodzie“: s z c z ę ś c i a n i e b y ł o w d o m u, b o g o n i e b y ł o w O j c z y ź n i e... By jednak podjąć działanie celowe przeciw istniejącemu stanowi rzeczy, trzeba zdać sobie wyraźnie sprawę, gdzie i jak to zło przejawia się w życiu rodzinnem.

Prastara historya „starych“ i „młodych“ powtarza się i u nas, lecz w dzisiejszych warunkach i przy obecnym stanie duchowego rozwoju współczesnych ludzi nie stanowi momentu wyodrębniającego i zatrważającego, gdyż kostnienie umysłów ludzi starszych i zanik wrażliwości ogólnej jest typowem i powszedniem zjawiskiem, dość nawet zadawalająco psychologicznie wyjaśnionem.

I długo jeszcze różnice pomiędzy młodymi a starymi będą się zaznaczać w życiu ludzkiem. Wprawdzie stanowią one niejednokrotnie rzekomo istotną przyczynę swarów, niezgód i waśni pomiędzy rodzicami a dziećmi, ale w istocie są tylko ogniwem w łańcuchu niedoli młodzieńczej, której kolebką jest dom rodzinny. Brak wzajemnego zaufania i istotnej miłości jest tą glebą, na której poczynają wyrastać wszelkie zła i cierpienia wieku, który winien być jednym ciągiem radości i szczęścia. U jednej strony jest zbyt częste lekceważenie porywów szlachetnych, idealnych, a zbytni kult złotego cielca lub użycia, u drugiej zupełne zapoznanie realnych wartości życiowych i brak wyrozumiałości na częste różnice zachodzące w wykształceniu i kulturze osobistej. Jednak najfatalniejszym a najboleśniejszym jest zbyt często powtarzający się f a k t w z a j e m n e j o b o j ę t n o ś c i r o d z i c ó w wobec siebie, jako jeden ze skutków l e k k o m y ś l n e g o z w i ą z k u m a ł ż e ń s k i e g o.

Kto wie, czy właśnie nie w niedobranych małżeństwach nie należy dopatrywać się jednej z głównych przyczyn zupełnego prawie zaniku współżycia rodzinnego w głębszem rozumieniu tego słowa. Jest to bolączka, którą trzeba naciąć, ale wprzód należy ją wskazać i zohydzić, by uniemożliwić jej wzrost, a następnie zniszczyć. Dzisiaj do rzadkości należy, szczególnie w środowiskach wielkomiejskich, dom rodzinny, któryby był ogniskiem światła i ciepła żywego, niejako drugim światem pełnym radości i miłości wzajemnej a zarazem kuźnią charakteru, porywów i usilnej pracy dziecka czy podrostka, dorastającego młodzieńca lub dziewczyny. Dziś tragizm dziecka polskiego znajduje nawet swój wyraz w belletrystyce; kto przeczytał nowelkę Piotrowskiego „Straszny dzień Janka“ — ten obaczy, iż nie ma się do czynienia z „literaturą“, ale z żywą boleścią, skarżącą się ze smutkiem takim, jak tylko dziecko skarżyć się może.

Rozdźwięk ten brzmi od dawna, nawet potężnieje. Życie w rodzinie poczyna stawać się męką — nie zaś wytchnieniem, radością, szczęściem. Winy są po obu stronach, jest źle, trzeba jaknajrychlej naprawy obecnego stanu rzeczy.

Dzisiaj rodzice w bardzo znacznej mierze przeoczają, iż z dzieckiem własnem raz jeszcze dzieciństwo przeżyć mogą w wieku dojrzałym, nie widzą tego głębokiego szczęścia, jakie daje prostota i niewinność udzielająca się z dziecka ich duszom własnym. Przeżycie wszelkie: radości i smutki, nadzieje i wątpienia, porywy wielkie i przygnębienia, prawie że nie znajdują oddźwięku w du-

szach rodziców współczesnych, którzy nie usiłują dziecka odgadnąć; — ale i druga strona otacza się murem nieufności nabytej jako jedynej obrony przed niedelikatnem dotknięciem.

Trudno wyszukać w obecnej chwili jaki środek, któryby zdołał usunąć te braki mszczące się z żelazną konsekwencyą; — trzeba zacząć stosować środki doraźne, objawowe, nim istotne nie pojawią się w naszej świadomości. Żądać więc musimy od siebie przedewszystkiem dalekiej wyrozumiałości na brak ewentualny zrozumienia u rodziców wielu naszych prac, — i starać się ich natchnąć zaufaniem w naszą dobrą wolę i w owocność wysiłków podjętych. Z całą szczerością podkreślać należy dążenia własne, wyjawiać bogactwo uczuć dla sprawy, której się służy, mimo tej świadomości, iż na razie pozostanie się może niezrozumianym. Pewna pokora w tym kierunku musi przynieść wreszcie owoce: zaufanie i bodaj dążność i chęć zrozumienia dzieci własnych. Każda nasza praca zbiorowa, o ile może być tematem jawnego porozumienia się wzajemnego, łączyć powinna, nie zaś jak dotąd dzielić. Dzisiejszy polski ruch skautowy wyczuł doniosłość współdziałania z rodzicami, szczególnie zaś drużyny dziewczęce bardzo wiele uczyniły w tym kierunku. Za wszelką cenę starajmy się przywrócić normalny stosunek rodziców i dzieci i zniszczyć ową oziębłość, która dzieli serca.

Tępić należy wszelkie zakusy zdążające do położenia miecza pomiędzy rodzicami a dziećmi, jako zamach na podstawy zdrowego rozwoju duchowego młodego pokolenia, ale nie mniej z całą śmiałością wskazywać hańbę filisterstwa, jako grzech przeciw duchowi polskiemu, nie tracąc jednocześnie nic z tonu miłości, która jedynie może uprawnić do przygotowania wielkiej przemiany.

Lecz gehenna domu rodzinnego dzisiejszej młodzieży nieześrodkowuje się wyłącznie w braku wzajemnego zrozumienia się i zaufania w ważnych zadaniach zbiorowego życia (w której i ona część winy ponosi), ale w tej samej mierze, lub może w większym jeszcze stopniu w niezgodzie i braku wszelkiej harmonii pomiędzy samymi rodzicami. Tu zaradzenie dorywcze jest niemożliwe, — ale istotnie nie natrąca na trudności nie do pokonania. O ile zrozumienie doniosłości współżycia opartego na istotnych pokrewieństwach duchowych wzmoże się w duszach współczesnych z odrzuceniem balastu zmysłowości, o ile węzłem łączącym na zawsze dwoje ludzi będzie czyste niezniszczalne uczucie, a nie rachuba i szał chwilowy, — wówczas z na-

dzieją zupełną można będzie patrzeć w przyszłość; domowi rodzinnemu wróci się jego twórczą wartość.

Tu słowa tracą swą moc; potrzebna jest bowiem głęboka przemiana indywidualnych wartości duszy własnej i niejednokrotnie długa a mozolna walka z narowami, które przyszły do nas przez długie dziesiątki lat. Trzeba wejść we własną duszę i wydrzeć plewy, które zarastają obszary przeznaczone na zasiew złotego ziarna miłości. Każdy dla siebie musi odbyć drogę dla osiągnięcia jasnej świadomości, że twórczą jest tylko miłość czysta, nie będąca celem sama w sobie, jedynie umożliwiająca stworzenie takiej rodziny, która jest arką przymierza pomiędzy przeszłością a przyszłością, kuźnicą dusz hartownych, niewyczerpanem źródłem sił i głębokiego szczęścia. (D. c. n.)

SCEDETES.

# DWA ZJAZDY.

Życie narodu, pociętego kordonami, pomimo wszystkich utrudnień, jakie stawiają warunki polityczne, prze do jedności, wytwarza zbiorową ogólno-polską myśl narodową. Wyrazem świadomego łączenia wysiłków pracy narodowej z wszystkich trzech zaborów i emigracyi bywają ogólno-polskie zjazdy pracowników w pewnej dziedzinie. Wszelkie takie zjazdy mają doniosłe narodowe znaczenie, zwłaszcza zaś te, których tematem są zagadnienia szczegolnie dla narodu żywotne. Dwa takie zjazdy odbyły się tego lata w zaborze austryackim.

**Trzeci polski kongres przeciwalkoholowy** obradował we Lwowie 5, 6 i 7 lipca b. r., gromadząc kilkuset uczestników z całej Polski. Po raz pierwszy w Polsce tryumfowała tam idea abstynencyi na takę skalę, publicznie — nie tylko bez sprzeciwów czy lekceważenia, ale owszem z całą pompą oficyalnych reprezentacyi wszystkich sfer, władz, instytucyi, zrzeszeń austryackiego zaboru, i z licznym udziałem reprezentantów zaborów innych i emigracyi. Rząd austryacki i autonomiczny galicyjski, Rada szkolna, Episkopat, Uniwersytety, Sokół, prawnicy, hygieniści, rolnicy — wszyscy się zobowiązali popierać walkę z jednym z najgorszych wrogów nowoczesnych społeczeństw. Towarzystwa abstynenckie doczekały się nareszcie uznania — po dziesięcioletniej żmudnej pracy. „Wy-

zwolenie“ (dawniej „Eleuterya“) obchodziło w czasie kongresu 10-lecie swego istnienia, w styczniu 1913 to samo obchodzić będzie „Eleusis“; organizacye abstynenckie w innych zaborach są nieco młodsze.

Otwarcie kongresu miało miejsce w ratuszu lwowskim; wśród przemówień reprezentacyjnych wyróżniały się: ks. bisk. Bandurskiego, rektora prof. Finkla, ks. Lenarda reprezentanta pobratymczych Słoweńców, Jana Kaczora wodza abstynentów robotników w Westfalii, a ze wszystkich znać było głębokie przeświadczenie, iż walka z alkoholizmem jest walką o dobro narodu, o jego fizyczne, ekonomiczne i moralne zdrowie. Ks. Niesiołowski — zasłużony przywódca abstynentów poznańskich — w referacie o stanie walki z alkoholizmem u obcych i u nas wskazał, o ile pozostajemy w tyle za przodującymi narodami na polu organizacyi tej walki, szczególnie w dziedzinie szkolnictwa i ustawodawstwa.

Dalsze obrady dotyczyły kolejno 4-ech wielkich grup zagadnień. W pierwszej „Alkohol a zdrowie“ dwa referaty ogromnego znaczenia przedstawili uczeni dwu naszych uniwersytetów: prof. Popielski ze Lwowa wykazał szkodliwość dla organizmu najdrobniejszych nawet ilości alkoholu, burząc szkodliwe opinie, jakoby alkohol mógł kiedykolwiek być pożytecznym jako trunek; prof. Piltz z Krakowa dowiódł, że alkoholizm rodziców odbija się fatalnie na potomstwie pod każdym względem. W drugiej grupie — „Alkohol a wychowanie“ — Ks. Dr. Ciemniewski wskazywał na wypaczanie się charakterów przez alkoholizm, ostrzegając, że szczególnie dla impulsywnego i niestałego charakteru polskiego bywa on zabójczym; prof. Klimaszewski ze Stanisławowa przedłożył niezmiernie ważny referat „o zadaniach szkoły“ wobec alkoholizmu; T. Strumiłło podniósł (w związku z uwydatnieniem centralnego stanowiska woli w psychice) znaczenie postanowień i ślubowań abstynenckich dla wzmacniania woli i ustalania praktyki życiowej zgodnej z przekonaniami; A. Małkowski podkreślił, że ruch harcerski (skautowy) zawdzięcza swoją siłę moralną w znacznej mierze tej podstawie abstynenckiej, na której wyrósł; warto i tu przypomnieć zacytowane przezeń słowa W. Lutosławskiego, pierwszego szermierza abstynencyi w Polsce współczesnej: „Miłość ojczyzny hamowana jest w ludziach przez nałogi ciała, dopiero abstynencya ją z więzów wyzwala i doprowadza do bezwzględnego panowania“. W trzeciej grupie „Alkohol a prawodawstwo“

wyświetlił prof. Makarewicz zależność ilości przestępstw od spożycia alkoholu. W czwartej „Alkohol a społeczeństwo“ pp. Gedroyć i Szymański skreślili postulaty najbliższe walki z alkoholizmem u nas: uświadamianie młodzieży w szkołach wszystkich stopni (do popierania tego postulatu zobowiązali się reprezentanci Rady szkolnej na kongresie), przestrzeganie pilne, by wykonywano istotnie ustawy, dotyczące wyszynku trunków, i kontrolowano należycie szynkarzy, oraz dążenie do wyjednania zakazu szynkowania w niedziele i święta. Zamknięto kongres w podniosłem przeświadczeniu, że owocem jego być musi energiczniejsze zbawienne zwalczanie klęski alkoholizmu we wszystkich dzielnicach Polski i że każdy uczciwy Polak ręki do tego nie omieszka przyłożyć. Burzliwymi oklaskami przyjęto do wiadomości mianowanie honorowymi członkami „Wyzwolenia“ trojga najbardziej w Polsce zasłużonych obecnie w walce z alkoholizmem osób: Wincentego Lutosławskiego, Zofii Daszyńskiej-Golińskiej i ks. Kazimierza Niesiołowskiego z Pleszewa(w W. Ks. Poznańskiem).

Ważnem uzupełnieniem kongresu była wystawa przeciwalkoholowa*); zgromadzono tam szczególnie liczne tablice graficzno-statystyczne, poglądowo przedstawiające stan kwestyi alkoholizmu: skład trunków alkoholicznych w porównaniu ze składem innych napojów, stosunkowe spożycie alkoholu w różnych miastach, krajach, klasach społecznych, wpływ używania alkoholu na zdrowotność, przestępność, śmiertelność, płodność, zdolności potomstwa etc. etc. Szkoda tylko, że obok tablic nie umieszczono dokładniejszych opisów. W dziale naukowym były nadto tablice i modele organów wewnętrznych, zniekształconych pod wpływem alkoholu. Dział organizacyjny zawierał wydawnictwa, fotografie i wytwory rozmaitych polskich towarzystw abstynenckich; prym trzymali harcerze, którzy urządzili w najpiękniejszej sali swój obóz w świerkowym lasku i rozłożyli i porozwieszali swe przybory, stroje i wyroby; tablica „praw skautowych“, mapa Galicyi z naznaczeniem wszystkich drużyn męskich i żeńskich, mnóstwo fotografii umiesz-

---

*) Godzi się wspomnieć, że w maju b. r. urządzono też wystawę przeciwalkoholową polską w Berlinie staraniem głównie młodzieży akademickiej z tamtejszego oddziału „Wyzwolenia“. Pierwsza taka polska wystawa odbyła się w 1909 roku w Warszawie, poczem część jej obwożono po znaczniejszych miastach Królestwa. Wartoby to naśladować i w innych zaborach. Młodzież mogłaby pobudzić inicyatywę i dopomódz realizacyi tej myśli.

czonych na ścianach przyciągało uwagę zwiedzających; harcerze i harcerki trzymali straż na wystawie, udzielając zwiedzającym objaśnień.

**Drugi sejm filarecki***) był zjazdem o zupełnie odmiennym charakterze. Zgromadził przedewszystkiem Elsów z wszystkich zaborów, a także przedstawicieli grup pokrewnych — w ogólnej liczbie przeszło 100 uczestników. Trwał trzy tygodnie, odbywał się na wsi i był — poza wszelką treścią obrad — szkołą współżycia i współpracy ludzi różnego wieku, płci, zawodu, poziomu, inteligencyi — dla jednej jedynej umiłowanej idei: służenia Sprawie odrodzenia niepodległej Polski.

Warunkiem zasadniczym tej służby jest zdaniem Elsów wszechstronna — a w pierszej linii moralna — kultura indywidualna, w myśl Mickiewiczowskiego twierdzenia, że „powiększenie i rozszerzenie dusz“ jest miarą „powiększenia praw“ i „rozszerzenia granic Ojczyzny“. To też „filareckiemi“ lub „odrodzeniowemi“ grupami są te tylko, w których praca nad sobą, czynnie, realnie postawiona, rozpoczynająca od zwalczenia najpospolitszych nałogów, stanowi integralną część programu. Jednem z naczelnych zadań sejmu było porozumienie takich grup: określenie wspólnego programu działania i wyszukanie dlań form organizacyjnych. Decydujące znaczenie miał tu szereg odczytów S. Pigonia o zasadach wychowania narodowego: przyjęto je i postanowiono wydać jako taki program wspólny. Dla dalszego prowadzenia sprawy organizacyjnego połączenia pracy różnych grup wybrano z ich przedstawicieli komitet, w którego ręku spoczną nici wiążące poszczególne wysiłki w ogólno-narodową prawdziwie wszech-polską odrodzeniową pracę.

Obok tych zadań organizacyjnych głównym celem sejmu było metodyczne pogłębienie dążeń do wytwarzania nowego, wyższego, odrodzonego już życia zbiorowego. Do tego zmierzało już samo ułożenie trybu i porządku dziennego, opartego o żywą praktykę religijności i uczucie braterskiej miłości wszystkich; stąd płynęła powaga i przejęcie się w dyskutowaniu różnych zagadnień, stąd życzliwość, wyrozumiałość, szczerość i szacunek w stosunkach wzajemnych. Program zaś obrad zawierał kursa metodyczne mające za zadanie bliższe zaznajomienie uczestników z ważniej-

---

*) Zobacz niżej sprawozdanie z „Pamiętnika“ sejmu pierwszego, odbytego w r. 1910 w Kosowie.

szymi działami pracy odrodzeniowej. Kurs filozoficzno-logiczny prowadził przez cały czas trwania sejmu inicyator Eleusis Wincenty Lutosławski, który w tym celu przyjechał do kraju aż z Afryki; kurs religijny — konferencje i „kazania sejmowe“ w połączeniu z codzienną mszą (i komunją więcej niż połowy obecnych) w kaplicy prywatnej, urządzonej jego staraniem, prowadził ks. K. Szary z Fryburga; odbyły się też kursa propagandy abstynenckiej, organizacyi pracy społecznej na zasadach współdzielczości i kurs skautowy; ten ostatni obejmował przedewszystkiem regularne i karne, niemal obozowe życie codzienne, codzienne mniejsze ćwiczenia i pogadanki i dwie dwudniowe dalsze wycieczki, w czasie których wykonano cały szereg trudniejszych zadań i ćwiczeń z zakresu patrolowania, orjentowania się, obozowania i t. p. Wycieczki te w których wzięło udział przeszło 40 młodzieży obojga płci, pozostaną na długo jednem z najmilszych wspomnień w pamięci uczestników.

Wspomnieć też trzeba o przygodnych ale ściśle duchowi sejmu odpowiadających odczytach prof M Zdziechowskiego o Towianizmie i Modernizmie i ks. dra J. Ciemniewskiego o „człowieku wewnętrznym“; udział (choć bardzo krótki) szanownych prelegentów w zjeździe, jak również przychylne zainteresowanie się światlejszych jednostek z miejscowego społeczeństwa, zapisać należy jako objawy wzrastającego zrozumienia u ogółu dla całego ruchu eleuzyńskiego — jako rozwiewanie się uprzedzeń i podejrzeń, jakie płytcy neofobowie dotąd rozsiewali.

Niepodobna jeszcze dziś ocenić całego znaczenia tego zjazdu, w każdym razie jest on jednym z poważnych objawów zdrowego zwrotu w młodem pokoleniu ku drogom ducha narodowego, ku krynicom tężyzny fizycznej i moralnej, ku pracy pozytywnej, konstrukcyjnej, wszechstronnie obywatelskiej. Tej pracy winien każdy szczery, myślący Polak rzucić conajmniej z głębi serca „Szczęść Boże“, winien się z nią zapoznać bliżej i — gdy mu sił starczy — rękę do niej przyłożyć.

## KORESPONDENCYE.

*Jasło, w sierpniu.*

Spokojne, ciche miasteczko przeżyło okres sensacyjnego poruszenia: w starym, opuszczonym dworze Żółkowskim (tuż pod Jasłem) sejmowali przez trzy tygodnie *Elsowie* z całej Polski.

„Elsowie? — nie palą, nie piją, pono i mięsa nie jedzą? — pobożni tacy — kaplicę se we dworze urządzili — księdza swego mają... a cóż to za pokutniki?“ Wyglądają jednak wcale nie na pokutników: śmiało, pogodnie i wesoło patrzą im oczy, obrady przeplatają śpiewaniem, robią dalekie wycieczki — skautowskie, na których chłopcy i dziewczęta równie dzielnie się spisują. Żyją zgodnie i po przyjacielsku — jakby jedna rodzina, — a przecie są tam starzy i młodzi, kobiety i mężczyźni, i zjechali się ze wszystkich końców Polskiej ziemi... Dziwni ludzie!

Ten i ów z Jasła, — zwłaszcza abstynenci — poszedł raz i drugi do Żółkowa przysłuchać się obradom. Ludzie myślą zwykle, że abstynenci — a jeszcze „poczwórni“ — to jakieś cudaki, co tylko wciąż się umartwiają i rozprawiają o swojem umartwieniu i o swojej „doskonałości“; a tam radzono o wszelkich potrzebach i zadaniach, jakie w Polsce świadomego obywatela troskać powinny. I nie po doktrynersku, nie wedle wskazań jakiejś partyi czy szkoły, nie wedle interesów tego czy owego stanu czy zawodu, ani wedle widoków jednego zaboru czy dzielnicy — ale rzetelnie, głęboko po polsku, po chrześcijańsku, z obróceniem oka na osobisty, własny obowiązek i z bezwzględną konsekwencyą w stawianiu sobie samym tych wymagań, które płyną z woli urzeczywistnienia postulatów ogólno-narodowych: odzyskania niepodległości państwowej przez wszechstronne odrodzenie narodu w jego obywatelach. Właśnie to najsilniej odróżnia Elsów od różnych „działaczy narodowych“, że „naprawę Rzeczypospolitej“ doprawdy zaczynają od siebie, że nie zaniedbują rozwijania w sobie samych władz i uzdolnień, któremi służyć będą mogli Sprawie narodowej, a tępią i wykorzeniają zachcianki i zamiłowania egoistyczne, zmysłowe, najczęściej z drogi dobra, poświęcenia, ofiary i obowiązku ludzi sprowadzające.

Toteż kto się z nimi bliżej zetknął, czuje wyraźnie, że taką lub bardzo podobną drogą iść mu należy — i z podobnie myślącymi się zrzeszać, łączyć i współpracować.

Zdaje się, że skautowe życie daje młodzieży coś podobnego. W Jaśle niestety trudno o nie, bo „Sokół“ żadnej inicyatywy (ani opieki początkom przez młodzież już dawno podjętym) nie daje, natomiast tymczasowy kierownik gimnazyum na własną rękę urządza wycieczki i ćwiczenia wojskowe, będące chyba parodyą skautowania i raczej zaprojektowane w duchu austryackiego militaryzowania młodzieży, nie mającego nic wspólnego z jaką-

kolwiek pracą ideową, ani dążeniami moralnemi i aspiracyami narodowemi. A i młodzież sama niedość jasno pojmuje potrzebę dźwignięcia się z jej obecnego marnego poziomu życia. Może ci przynajmniej, którzy już w Związku Nadziei zdobyli głębszy pogląd na obowiązki polskiego młodzieńca, a teraz mogli zaczerpnąć zachęty i zapału w sejmie Elsów, energiczniej się zakrzątną dokoła zorganizowania w Jaśle drużyny harcerskiej i postawienia w niej pracy na poziomie istotnej realizacyi wskazań prawa skautowego

*Spectator.*

*Poznań, we wrześniu.*

W dusznej atmosferze życia młodzieży naszego zaboru świta bodaj teraz naprawdę brzask... (Nie ten „Brzask“ drukowany, który — zapewne — jest też objawem życia naszego dodatnim i sporo obiecującym, ale który przechwaliliście może trochę w ostatnim numerze). Przedostała się i do nas wieść o nowym — a przecież w utęsknieniach i nieuświadomionych ale powszechnych upragnieniach tak starym — typie życia polskiego, realizowanym w innych zaborach, szczególnie w austryackim — przez Skauting. Odczuliśmy piękno i szlachetność tego życia czystego, swobodnego a pracowitego i pragniemy nasze też na podobny ton nastroić. Widzimy jasno, jak dalece ono więcej odpowiada duchowi polskiemu niż wszelkie sporty angielskie czy jakieś obce zabawy, — nie mówiąc o niemieckich burszowskich rozrywkach i obyczajach!

Ale trudności się przed nami piętrzą nieladajakie, — zewnętrzne i wewnętrzne: kto u nas rzecz tę poprowadzi? jak się wobec naszych wycieczek i ćwiczeń zachowają nasi nieproszeni opiekunowie? czy młodzież znajdzie w sobie dość hartu, by ani kroku nie ustąpić z wysokich wymagań ducha skautowego?... To ostatnie pytanie jest najbardziej niepokojące. Panoszy się u nas przecie „kultura“ zachodnia: pijemy, palimy więcej niż inne dzielnice Polski, pruski duch, pruski sposób myślenia robi z nas materyalistów, sceptyków, odbiera nam wiarę w nasze siły, utrudnia zrozumienie ducha polskiego i jego ideałów... Pragniemy się z tego otrząsnąć, ale nie umiemy... Uczynić tego odrazu, za jednym zamachem nie sposób! A dążyć stopniowo i racyonalnie — to wymaga jasnego widzenia drogi, wytrwałości, wiary, siły woli. Tego zaś brak. Wytrwałość się znajdzie tam, gdzie chodzi o widoczne, namacalne korzyści, nie starczy jej — gdy na owoce długo czekać trzeba — i to owoce natury subtelniejszej..

Bądź co bądź wieści o skautingu zwróciły myśl i uwagę młodzieży tutejszej — i to zarówno gimnazyalnej, jak rzemieślniczej, czy handlowej — na zaniedbywane dotąd dziedziny życia. Najrychlej oczywiście przyjęła się myśl zdrowego ruchu, fizycznego hartowania się i wyćwiczenia na świeżem powietrzu, na wycieczkach. Mniej jasną jest dla ogółu potrzeba zachowania na wycieczkach owej staranności i karności w szczegółach, które nadają właśnie taką wartość skautowaniu, czyniąc je szkołą dokładnego, starannego, wzorowego spełniania w najdrobniejszych szczegółach każdej pracy, jakiej się podejmujemy, — choćby to było ćwiczenie tylko czy zabawa. Praktycznie niełatwą jest rzeczą ustalenie i zespolenie ósemek, — to dopiero czas i praktyka zrobić zdoła. Największą przeszkodą będzie lekceważenie przez wielu pracy wewnętrznej — nad sobą, nad wyrobieniem woli i uszlachetnieniem charakteru: od początku buntują się przeciwko wymaganiu abstynencyi i w zaślepieniu ignoranckiem sądzą, że jest ono „przesadą“. My, abstynenci zdecydowani natrafiamy w tem dużą przeszkodę, bo tacy zawzięci palacze zły przykład dają młodszym, wnoszą niepotrzebny ferment i spory, odrywając myśl od rzeczy ważniejszych i obniżając poziom całej pracy. Zerwać jednak z nimi trudno: tem ich nie uleczymy, a choćbyśmy sobie samym drogę ułatwili, — zadań szerszych nie osiągniemy; wszakże nam nie o nas samych tylko chodzi. Więc tylko pracować chcemy nad wytworzeniem silnej opinii o potrzebie abstynencyi — i popierać ją przykładem własnym. Trzeba też koniecznie, żeby społeczeństwo zrozumiało, że nikt skautem prawdziwym być nie może, kto nie zdolen nawet nałogu palenia przełamać, — że palacze, pijacy, — nie mówiąc o graczach, rozpustnikach — to zapora na drodze w jasną przyszłość, którą nie wrogowie nasi, ale my sami sobie postęp narodowy utrudniamy.

Oby było prawdą, że podczas wakacyi poznane przykłady dzielnych, wstrzemięźliwych, energicznych i światłych skautów z za kordonu, których spotkaliśmy na wycieczkach w Galicyi — a ostatnio i na naszym gruncie, — będą bodźcem dla naszej młodzieży do podążania ich śladem! *Ardens.*

# Z PISM I KSIĄŻEK.

*Stanisława Szczepanowskiego* pisma tom III. **O samodzielność kraju**. Sprawy poselskie, lata 1887—1891. Str. IX+576. Nakładem Rodziny, Lwów 1912. Do nabycia we wszystkich księgarniach. Składy główne: Kraków, Gebethner i Sp. — Lwów, Gubrynowicz i Syn. Cena 10 koron.

Ukazanie się w druku dawno upragnionych przemówień Szczepanowskiego to uświetnienie rocznicy Kołłątajowskiej. Każdy kto przeczytał I tom jego dzieł, wie czem jest Szczepanowski dla Polski, to też ze szczerą radością powita wydanie dalszych jego prac, a szczególniej przemówień sejmowych i parlamentarnych, o których ci, co je słyszeli, dziwy opowiadają. Miałem sposobność rozmawiania z jednym ze starych posłów konserwatywnych o Szczepanowskim. „Panie — mówił stary poseł z zapałem — kiedy Szczepanowski przemawiał, słuchał go cały sejm, a w Wiedniu cały parlament, bo mowy jego zapalały serca, kształciły umysły, budziły wolę i uczyły umiejętności publicznego i parlamentarnego przemawiania. Słowa jego były tak porywające, wywody tak przekonywujące, a sposób przemawiania tak świetny, że oprzeć mu się nie mógł nikt, i największy przeciwnik partyjny słuchał go już nie z tajoną zazdrością, ale z tem uczuciem szczerego podziwu, kiedy nam kto naprawdę imponuje“. — Tak mi mówił stary poseł z Podola, ja zaś czytając przemówienia Szczepanowskiego znalazłem tylko potwierdzenie wywodów parlamentarnego kolegi Szczepanowskiego.

Książka Szczepanowskiego sprawiła mi tę głęboką ucztę duchową, jakiej się doznaje przez czytanie dzieł prawdziwych genjuszy. Z takiem przejęciem czytałem dzieła Kołłątaja, Mickiewicza, Mochnackiego i Lutosławskiego. Przy czytaniu przemówień Szczepanowskiego staje mi w wyobraźni żywa postać tego wielkiego Polaka na trybunie parlamentarnej, a w koło niego zgromadzeni posłowie. Zaiste, że „Biesiada“ to musiała być przepiękna, podobna do starożytnych greckich i rzymskich, kiedy to cnota obywatelska, t. j. prawdziwa miłość Ojczyzny były dla człowieka najwyższem prawem.

I mam wrażenie po przeczytaniu tej książki, że Szczepanowski to polski Demostenes i Cicero, to duch Skargi. I jak każdy kapłan polski widzi w Kazaniach Skargi najlepszą szkołę kaznodziejstwa, tak każdy obywatel, sposobiący się do działalności publicznej, powinien przeczytać przemówienia Szczepanowskiego, bo to podręcznik pracy społecznej.

Poprostu zdumienie ogarnia, gdy się czyta jak Szczepanowski umiał sprawy suche, cyfrowe, materyalne, podnieść na wyższy szczebel ideowy i zapalić do nich dusze i pozyskać umysły. Czy to podatki, czy drogi krajowe i powiatowe, czy koleje, wszystko to u Szczepanowskiego nabiera znaczenia głębszego i szerszego, polskiego i europejskiego. Fantazyę miał niezrównaną, ale mu też zarazem nikt nie dorównał w cyfrowem traktowaniu przedmiotu. Był mistrzem w wyciąganiu wniosków społecznych z wszelkich objawów życiowych.

Jak już wiadomo, metoda Szczepanowskiego w poruszaniu umysłów polegała na uderzeniu w strunę patryotyczną, w szczególności powoływaniu się na chlubną tradycyę narodową, którą rozgrzewał serca i budził ambicyę. Potrafił to czynić nie tylko z Polakami ale i z obcymi. Naprzykład w parlamencie wiedeńskim toczą się debaty nad konwersyą długów państwowych; nie można było do tej reformy przekonać Niemców. Wtedy zabiera głos Szczepanowski i przypomina austryakom, że już ich sławny cesarz Józef takie reformy w Austryi przeprowadzał, cytuje jeszcze inne fakta, podnosząc ich znaczenie kulturalne i polityczne — i skutek jest ten, że oporni wprzód Niemcy wprost się zapalają do sprawy.

Tę zdolność poruszania umysłów i zużytkowania sił ludzkich nazywa Szczepanowski „umiejętnością polityczną“ i tak o tem mówi w przemówieniu kandydackiem, w Kołomyi wygłoszonem: „Zasady, wiara polityczna, to dobre chęci i zamiary; ażeby jednak te dobre chęci urzeczywistnić, ażeby zamiary te wykonać, do tego potrzeba jeszcze innej rzeczy t. j. doświadczenia czyli umiejętności politycznej. Te dwie rzeczy powinni mieć ludzie, którzy ubiegają się o współudział w reprezentacyi krajowej“.

Ale nie tylko tej umiejętności uczymy się z przemówień Szczepanowskiego; poznajemy przytem rozmaite zagadnienia społeczne, w szczególności warunki ekonomiczne zaboru austryackiego. Poznajemy nasze braki gospodarcze i środki reformy socyalnej, której pierwszym warunkiem reforma indywidualna: pracowitość i ograniczenie potrzeb tudzież zastosowanie naszej wysokiej kultury duchowej do realnej pracy społecznej i narodowej.

Każdy zatem, kto pragnie być prawdziwym nowoczesnym Polakiem, powinien poznać nie tylko te przemówienia, ale wszystkie dzieła St. Szczepanowskiego. *Kłos.*

*Stanisław Szczepanowski.* **O polskich tradycyach w wychowaniu.** *Lwów 1912. Cena 4 kor.*

Wydany nowy zbiór pism Szczepanowskiego zawiera myśli, sięgające do dna duszy polskiej. Nawet ten zbiór wyjątków z pism i przemówień, jaki książka niniejsza przedstawia, daje dziwnie spoistą i jednolitą całość — jak jednolitym był człowiek, który myśli tu zawarte rzucał w sumienie narodowe.

Czyny i myśli Szczepanowskiego obracały się przedewszystkiem około zagadnienia wychowania narodowego w najszerszem tego słowa znaczeniu: był on wielkim wychowawcą społeczeństwa jako poseł, jako przemysłowiec, ekonomista i pisarz. A moc swojego oddziaływania czerpał z tradycyi narodowych, do których ustawicznie nawoływał. Żaden problem narodowego wychowania nie uchodzi jego uwagi, od najogólniejszych przesłanek, do najszczegółowszych wskazań. Czytającego te urywki, czy też nawet większe całości, uderza natychmiast mistrzowskie posługiwanie się wszechstronnem doświadczeniem, jakiem Szczepanowski rozporządzał. Z największą łatwością spożytkowuje on dorobki kulturalne narodów europej-

skich, nieomylnem natchnieniem wybierając z nich to, co sprawę polską podnieść może. Przebija się w każdej myśli jego, w każdem słowie ogromna samodzielność w rozporządzeniu zdobytym materyałem, niezależność od jego ogromu, któryby inną (nie tak potężną) indywidualność zupełnie unieruchomił. Jest to moment niezmiernie dla Szczepanowskiego charakterystyczny i nigdy dosyć nie można go podkreślić.

W zbiorze tym jest wiele ustępów wziętych z tomu I-go pism Szczepanowskiego, by całość jego zapatrywań na wychowanie wyszła wyraziściej. Oddawna zbiór taki był potrzebny, więc z uznaniem należy powitać jego ukazanie się. Przemówi on silnie do tych, którzy nie znają jeszcze potęgi słowa Szczepanowskiego. — Trudno tu dawać choćby pobieżny rozbiór myśli, zawartych w tej książce, najgorliwiej ją tylko polecamy wszystkim pojmującym doniosłość sprawy wychowania narodowego, którą po upadku Komisyi Edukacyjnej wskrzesił pierwszy Szczepanowski.

Książka ta powinna znaleźć się w każdym, choćby najskromniejszym zbiorku i być nieodstępnym towarzyszem polskich wychowawców i polskiej młodzieży. *Ri-ki.*

*Wincenty Lutosławski.* **Na drodze ku wielkiej przemianie.** Warszawa 1912, Gebethner i Ska, str. XVIII 342.

Koło pism i działalności Lutosławskiego rozwichrzyła się walka. Przechodzi ona przez wszystkie stadya: od chłodnej polemiki, przez inwektywy zajadłości do użycia najstraszniejszej broni — śmiechu; tego jadu płaziego, śmiechu sytego sybarytyzmu, przeciwko któremu „ofiarą z ducha“ zastawiał się Mickiewicz. Lutosławski żyje w otoczu walki. Walkę wzbudza i wypowiada. Powiedziano o nim trafne słowa: „jest awanturnikiem między uczonymi polskimi, bo nauka mu nie wystarcza. Apostolstwo jest główną tęsknotą jego ducha“ (Dr. L. Posadzy: „O posłannictwie narodów europejskich“ — str. 120). W woli apostolstwa leży tajemnica przyjęcia Lutosławskiego. I on światu dzisiejszemu „nie pokój przyszedł miotać, ale miecz“. Marność jego chce przezwyciężać gwałtem.

Książka niniejsza jest wizerunkiem apostolskich autora wysiłków. Wychyla się z jej kart głęboka twarz bojownika. Na oko jest zbiorem przygodnych artykułów, rozsiewanych na łamach dzienników — w różnych czasach, różnej treści. Ale w istocie — to snop iskier, jakie z kuźnicy ducha swego rzuca myśl i wola bojująca. Iskier tych jeden jest żar i źródło: jednolita dusza człowieka wiedzącego prawdę. I to już wiadomo: Lutosławski jest wykładaczem, kontynuatorem Wieszczów. On sponiewierane ich nauki podniósł i zaświadczył głośno przed światem, że w „Dziadach“ i „Królu-Duchu“ większą znalazł mądrość niż u Platona i Kanta. Stosunek jego nauki do dorobku Wieszczów i jego poza nich wyjście — osobnego wymagają traktatu. Książka obecna świadczy, że Słowackiego teorya descendencyi, filozofia jaźni i metafizyka czystości, że Krasińskiego nauka o narodowości — przedewszystkiem znalazły w nim szermierza. Myśli ich on uwspółcześnia, niemi mierzy sprawy polskie i ustanowienia. Życie polskie nagania na pol-

ską, przez Nich wskazaną drogę. Wykazuje dowodnie, że droga to życia i postępu. Tom niniejszy tem przedewszystkiem uderza: prawowaniem się o polskie rozumienie i czynienie w życiu współczesnem.

Myśli te — to przeważnie odruzgi z dzieł większych, jak „Ludzkość odrodzona“ i „Psychologie de la volonté“. Ale przez to, że krótkie — lapidarne, silnie działają lakonicznością sądów. Budzą myśl i serce. Są wysłannikami wielkiego wychowawcy.

Nowa nauka o narodowości zajmuje najszczerszy zakres miejsca i wartości książki. Pierwszych kilka artykułów (I—IX) z różnych ją oświetlają miejsc. Sprawa to zbyt wielkiej doniosłości społecznej, by ją wyczerpać w przygodnem sprawozdaniu. Co Słowacki, Krasiński w poetyckie wcielali kształty, na czem budowali wiary swe i tęsknoty, to Lutosławski przekłada na język filozoficzny, ujmuje w nowoczesne kategorye myślenia, wywalcza teoryom Przedświtu, Ksiąg Pielgrzymstwa, Samuela Zborowskiego prawo i władzę modelowania życia. To nawiązanie do najwyższych wartości pracy w XIX-go uważam za naczelną zaletę działania Lutosławskiego i jego ostatniej książki.

Ze stanowiska nowo pojętej i określanej świadomości narodowej ocenia autor różne wydarzenia życia bieżącego i piśmiennictwa. Te „aktualne“ artykuły stanowią część drugą książki. W niej znajdujemy ogromnej doniosłości społecznej, młodzież polską nadewszystko obchodzące uwagi o „bojkocie nauki pruskiej“ i wychowaniu. Część trzecią stanowią dwie rozprawy o Słowackim. Pierwsza z nich, odczyt na jubileuszowym zjeździe lwowskim w r. 1909: „Dogmatyka Słowackiego“ nosi wszystkie zalety umysłu autora: logiczna lapidarność, śmiałość własnej prawdy i żar czynnego umiłowania wieszcza. Jest jednym z klejnotów w książce — ogromnie doniosłej, niebywale śmiałej i bogatej w ciężkie ziarna polskich prawd. Przebić się przez jej żywy głos, przemyśleć zawartość — powinien każdy o narodową świadomość dobijający się Polak. *Sław.*

**„Eleusis“ t. VI. Pamiętnik sejmu filareckiego w Kosowie 1910 r.** pod redakcją Tadeusza Dąbrowy, rozpowszechnia księgarnia H. Altenberga we Lwowie, 1911; str. XVIII+260; cena księgarska 3 K, dla prenumeratorów „Młodzieży“ na mocy porozumienia z redakcją „Eleusis“ cena zniżona do 2 K.

W związku z artykułami p. t. „Mesjanizm współczesny“ i „Dwa zjazdy“ zwracamy uwagę czytelników na ostatnie wydawnictwo „Eleusis“: na pamiętnik t. zw. Sejmu filareckiego. Elsowie, szerzący swą działalność na przeróżnych polach i w różnych ziemiach Polski, stanęli w r. 1910 przed koniecznością skonsolidowania swych wysiłków, zdania sobie sprawy z tego, co jest, co zrobili, co zrobić należy i w jaki sposób to należy zrobić. W tym celu został zwołany w lecie 1910 r. pierwszy sejm filarecki do Kosowa i tam w ciągu trzech tygodni w liczbie trzydziestu radzili Elsowie nad programem, metodami i taktyką działania. Rezultaty pracy zostały wyrażone w referatach i krótko ujęte w „tezy“, definitywne wnioski, mające charakter programu, urzędowej enuncyacyi.

Ponieważ, jak to widzimy w artykule „Mesjanizm współczesny“,

Eleusis jest naczelną odnogą dzisiejszego ruchu filareckiego, program więc jego ma niepoślednie znaczenie dla poznania istoty tego ruchu.

Właściwy pamiętnik jest poprzedzony wstępem, omawiającym dzieje Eleusis w latach 1903—1911. Opowiedziane tu są rozmaite ewolucye, którym Eleusis podlegało od chwili stworzenia go przez inicjatora W. Lutosławskiego, dalej pokrótce opowiedziana strona formalna sejmu.

Po wstępie następuje właściwy pamiętnik. Z kwestyi omawianych na sejmie wysuwa się na czoło „Nasze stanowisko narodowe“ (Step); w referacie tym postawiona jest zasada, że podstawą pracy dla narodu jest ofiara jednostki z jej sobkostwa, która musi się stać normalnym stanem dusz. Winna przyświecać Polakom „wiara w cel istnienia, czyli w przyszłość, a więc w przyszłe lepsze i doskonalsze formy bytu“; „probierzem wartości narodu jest ideał podniosły i moralność nieugięta, oddana na usługi tego ideału“. Ideałem takim nie może być tylko arcynaturalna i — powiedzmy — samozachowawcza zasada niepodległości; jest nim idea posłannictwa, stworzona i ugruntowana przez wieszczów. Dla realizacyi posłannictwa właśnie niepodległość jest konieczną. Po przedstawieniu istoty posłannictwa, następuje stwierdzenie, że nie opiera się ono na zasługach z przeszłości, lecz na woli żywej narodu. Artykuł ten kończy streszczona pokrótce nauka wieszczów.

Drugi referat „Stanowisko religijne Elsów“ stwierdza, że jest niem religia rzymsko-katolicka w jej najwyższem pojęciu, jedyna płynąca z Objawienia. Elsowie podkreślają konieczność indywidualnego przejęcia się prawdami wiary, — dążenia, by wiara rzeczywiście ożywiała całe życie jednostki i kształtowała wszelkie stosunki między ludźmi, zarówno prywatne jak i społeczne i międzynarodowe.

Wobec powszechnego niemal dzisiaj „wstydliwego“ stosunku do religii, lub — odwrotnie — czysto formalnego manifestowania“ jej, ważnym i znamiennym jest ten spokojny i stanowczy głos grona ludzi, którzy rzeczywiście chcą, by religia była mistrzynią ich żywota.

W następnych referatach omawianą jest abstynencja, integralna część programu eleuzyńskiego, pojmowana jako czynne stwierdzenie ofiarności, a także jako rękojmia wartości moralnej: dalej w osobnym referacie położono szczególny nacisk na braterstwo, jako na największy może pozytywny dorobek idei eleuzyńskiej. Braterstwo wiążące Elsów jest potężną pomocą dla wszystkich w trwaniu w wierności ideałom, w ciągłej postępowej pracy nad sobą. Braterstwo gwarantuje w przyszłości załagodzenie i zupełne usunięcie walk klasowych przez umiłowanie wspólnych ideałów przez „inteligentów“ i robotników; braterstwo podnosi stosunek pomiędzy płciami na poziom wyższy, niszcząc do cna dzisiejszą atmosferę flirtu i burząc mur, istniejący pomiędzy płciami.

Referaty dalsze omawiają zagadnienia wolności indywidualnej i karności organizacyjnej, życie Elsa, zasady pracy przygotowawczej, kształcenie Elsów próbnych, stosunek do innych organizacyi, ogniska i współżycie, sprawozdania i korespondencye, zjazdy i wizytacye, wreszcie kursa robotnicze, (szczególnie ważną dziedzinę pracy Elsów); metody dotychczasowej pracy nad ludem nie gwarantują dostatecznych owoców, gdyż do-

tykając jeno wierzchniej powłoki duszy ludzi nie przepajają jej do gruntu tem, co inteligencya dać może dobrego ludowi; trzeba było wynaleść środek, któryby mógł spełnić to zadanie; Elsowie od lat 6 prowadzą co rok kursa, w których biorą udział młodzi robotnicy ze wszystkich zaborów i otrzymują wykształcenie potrzebne dla apostołów pracy narodowej wśród ludu.

Pozostałe referaty mówią o sposobach i środkach agitacyi, o wydawnictwach, o zadaniach naukowych ruchu filareckiego, potrącają o projekt brewiarza eleuzyńskiego, podają metody czytania Pisma św., wreszcie wspominają o ekonomicznych zadaniach Eleusis.

Zamyka tom obszerna (str. 199—241) korespondencya z sejmu lub o sejmie. Są tam wspomnienia, myśli luźne, postanowienia, ślady owocowania zasiewu sejmowego. Dział ten, acz nieoficyalny, dużo wyjaśnia czytelnikowi i nadzwyczaj go sobie ujmuje, wskazując, jakimi są ci ludzie przy pracy codziennej, co starają się czynić, by ich życie było mniej szare, jak to bywa zwykle, by w drobnych nawet szczegółach przyświecała głębsza myśl narodowa i religijna, by zawsze się czuć wobec Boga i Narodu, odpowiedzialnym przed Nimi.

Znaczenie tego Pamiętnika jest niepoślednie i niejednodniowe. Stwierdza on dobitnie, że czyn i słowo największych w narodzie nie były tylko „literaturą“ i „marzeniem“, lecz zdrowem, żywotności pełnem ziarnem, które dlatego tylko dotąd nie wydało plonu, że nie było takich (lub byli zbyt nieliczni), którzyby dusze swoje podesłali pod zasiew wieszczów cudotwórczy. Dziś, dzięki odpowiednio skonstruowanemu przez Lutosławskiego składowi zasad odrodzeńczych, tacy ludzie się znaleźli i szeregi ich wciąż się mnożą. Musiało snadź słowo wieszczów obumrzeć, aby plon obfity wydało! *Wrzos.*

# ZE SPRAW BIEŻĄCYCH.

**Zjazdy** liczne odbywają się co roku letnią porą. I w tym roku ich nie brakło — w kraju i za granicą. A że jestto nowożytna forma porozumienia i współpracy ludzi w danej dziedzinie — w obrębie narodu lub nawet różnych narodów, — jako taka zasługuje zawsze na baczniejszą uwagę. Prócz tych zjazdów, o których piszemy osobno w artykule „Dwa zjazdy“, należy się wzmianka kilku innym.

**Ósmy międzynarodowy Kongres Esperantystów,** odbyty w Krakowie w sierpniu, był pierwszym wszechświatowym zjazdem na ziemiach polskich i z tego głównie powodu zasługiwał na naszą uwagę. Była to ważna okazya, przy której rządy państw niezależnych zmuszone były do stwierdzenia istnienia Narodu Polskiego,

a przedstawiciele wszelkich narodów hołd składali naszej kulturze. Zważywszy na usiłowania zaborców, by imię Polski wymazać z pamięci i świadomości świata, i na faktyczną dziś już ignorancyę obcych co do nas, naszego życia i naszej odrębności duchowej, fakt zaznajomienia kilkuset (obcych było na kongresie koło 800) cudzoziemców z Krakowem powitać należy z zadowoleniem. Co do znaczenia języka Esperanto — zdania są dziś bardzo podzielone. Niewątpliwie ma on i mieć powinien coraz bardziej poważne znaczenie w praktycznych, szczególnie handlowych stosunkach międzynarodowych, ale też nigdy wyjść nie może poza to znaczenie języka pomocniczego i nie zwolni ludzi inteligentnych od potrzeby poznawania języków przyrodzonych różnych narodów, które w nich jedynie dawać zawsze będą wyraz istotnemu swemu duchowi i najsubtelniejszym myślom.

**Pierwszy międzynarodowy Kongres Eugeniczny** w Londynie zgromadził z górą tysiąc przedstawicieli wszystkich krajów. Eugenika jest jedną z najmłodszych nauk, a dla przyszłości ludzkości jedną z najpoważniejszych, zajmuje się bowiem badaniem warunków poprawiania się lub pogarszania (degeneracyi) rasy ludzkiej *(eu-genesis)*. Jest rzeczą jasną, że nauka ta wchodzi w zakres całego szeregu innych i czerpie z ich wyników: hygiena, medycyna, patologia, biologia, socyologia, ekonomia, etnologia, antropologia, wszelkiego rodzaju statystyka — wszystkie znoszą materyał, z którego Francis Galton, jeden z pierwszych „eugenistów“, spróbował skonstruować całokształt warunków eugenezy. Dziś wszystkie ludy pojęły znaczenie tych badań. Jakże daleko do tego naszemu społeczeństwu, które najprymitywniejszych nawet zasad hygieny fizycznej i moralnej jeszcze nie uwzględnia! Koledzy, naszem to zadaniem i w tym kierunku myśl postępową w narodzie krzewić!

**Drugi międzynarodowy Kongres wychowania moralnego** w Hadze odbył się w podobnie licznem gronie wychowawców z całego świata i przyniósł w ogólnym wyniku potwierdzenie zdrowych zasad wychowawczych, których wyrazem jest u nas harcerstwo, a w szczegółach dał mnóstwo cennych przyczynków i wskazówek, z któremi po wydaniu protokołów kongresowych wszyscy pedagogowie zapoznawać się powinni. Jakże mały udział w tej pracy nad pogłębieniem metod wychowawczych przyjmuje nasze nauczycielstwo — niestety tak rzadko mogące nam być przykładem moralnym!... Tem większa

cześć i miłość należy się tym nielicznym wychowawcom, rzadko z liczby zawodowych nauczycieli, których młodzież sercem odczuwa instynktownie jako swych prawdziwych przyjaciół, opiekunów i kierowników!

**XXIII. Kongres Eucharystyczny** w Wiedniu był wielką manifestacyą katolicką, w której wzięli udział liczni wierni, duchowni i świeccy z całego świata. Ze wszystkich ziem polskich zjechało się parę tysięcy polaków. W obradach sekcyi polskiej poruszono kilka ważnych spraw z zakresu społecznego i moralnie wychowawczego znaczenia religii. W przemówieniu zwłaszcza ks. arcyb. Teodorowicza brzmiały tony prawdziwie głębszego zrozumienia braków naszego wewnętrznego życia religijnego, a dyr. Krotoski z Nowego Targu silnie podkreślał konieczność podniesienia poziomu ogólnego katechetów w szkołach galicyjskich.

**Jubileuszowe uroczystości Skargowskie** w Krakowie odbyły się w d. 25—27 września. Oprócz nabożeństw (w katedrze, u św. Barbary i u św. Piotra, gdzie grób Skargi), odczytów pojedyńczych (dwa wygłosił prof. Tad. Grabowski, autor najnowszej monografii Skargi) i zbiorowych („Akademia“ w Sokole) i wieczorów uroczystych („Kazanie Skargi“ o miłości Ojczyzny w uscenizowaniu Matejkowskiem wygłosił w Teatrze miejskim Ludwik Solski, w Starym Teatrze odbył się obchód Maryański ku czci Skargi) zorganizowano w czasie tych dni Zjazd katolicki, na który przybyło ze wszystkich zaborów dużo działaczy narodowych — szczególnie zaś duchowieństwa.

W szeregu licznych referatów ogólniejszy charakter miały: prof. Dembińskiego ze Lwowa „Polski typ katolicki“ i hr. St. Badeniego „Katolicyzm a polski duch obywatelski“. W tym ostatnim referent zgoła nieszczęśliwie zamierzył podkreślać różnicę między pojęciami dobrego Polaka i dobrego katolika zamiast podtrzymać aksyomat, że prawdziwie dobry Polak musi być dobrym katolikiem. Ważniejsze były referaty, dotyczące szczegółowych zagadnień społecznej pracy katolickiej, a zwłaszcza ks. Tyczyńskiego z Albigowej o domach ludowych na wsi, ks. Laubitza z Poznania o takichże domach w miastach i ks. Zimmermanna z Krakowa o potrzebie wykształcenia społecznego duchowieństwa, w ostatnim referacie znalazło się też silne podkreślenie doniosłości fachowego wykształcenia księży w zakresie kwestyi alkoholizmu.

Bilans naszego duchowego życia narodowego od czasów Skargi nakreślił dosadnie ks. arcyb. Teodorowicz w kazaniu

nad grobem wielkiego kaznodziei, wskazując, jak dalece urósł nasz ideał narodowy i o ile przeto większe muszą być wymagania nasze nam samym stawiane.

Żywym pomnikiem Skargi będzie wielka bursa dla terminatorów, pod budowę której założono kamień węgielny i na którą zbierano składki. Niewątpliwie fundacya ta będzie naprawdę godnem uczczeniem pamięci twórcy „Arcybractwa miłosierdzia“.

**Austryjacki zjazd abstynencki** odbył się w Salzburgu od 21 do 23 września. Zastanawiano się głównie nad opieką nad pijakami i nad potrzeba propagandy abstynenckiej w wojsku; jest to przecież znamiennem, że sama wojskowość tą kwestję podnosi; niechże nasze towarzystwa sportowe, strzeleckie, a zwłaszcza Sokoli nie pozwolą się ubiedz armii austryackiej w zrozumieniu potrzeby zastosowania tego zasadniczego środka podniesienia sprawności fizycznej i organizacyjnej, jakim jest abstynencja!

**Sejm Polek w Ameryce**, mający się w tych czasach odbyć, między innemi kwestyami będzie rozważał także zadania kobiety polskiej w walce z alkoholizmem, — szczególnie ciężkiej w Ameryce. Prowadzi ją tam dzielnie szereg kół abstynenckich z „Kołem Wskrzesicieli“ w Chicago (założ. przez W. Lutosławskiego) na czele; wodzem tego ruchu i wydawcą miesięcznika abstynenckiego „Odrodzenie jest ks. dr. Wł Kwiatkowski z Natrona w Pensylwanii.

„**Polonia**“ tow. akad. katolickie w Krakowie, pierwsza z akademickich towarzystw utworzyła sekcyę abstynencką, która od swych członków żąda zupełnej wstrzemięźliwości od trunków alkoholowych, prowadzenia badań nad kwestyą alkoholizmu i wygłaszania referatów abstynenckich w różnych towarzystwach, jakoteż propagandy przy wszelkiej sposobności.

**Wiece abstynenckie w Jaśle** urządził w lipcu i sierpniu tamtejszy oddział „Wyzwolenia“ na większą skalę, korzystając z obecności w okolicy Jasła licznych abstynentów-Elsów, sejmujących w Żółkowie; zwłaszcza imię twórcy nowożytnego ruchu abstynenckiego w Polsce, prof. W. Lutosławskiego i zapowiedź, że przemówi też wódz robotników-abstynentów westfalskich Jan Kaczor, przyczyniły się do wielkiego powodzenia dwóch wieców, z których jeden był ogólno-obywatelski, a drugi ludowy. Przybyli także ludzie z dalszych stron, np. oddział skautów z Dębicy.

**Składnice abstynenckie** wszelkich abstynenckich druków polskich istnieją we Lwowie przy Zarządzie głównym „Wyzwolenia“

(ul. Kochanowskiego 4, I p.) i w Poznaniu (ul. św. Marcina 69). Można tam zamawiać wszelkie broszury dla propagandy, a również zasięgać informacyi bibliograficznych i innych.

**Kolonie skautowe** urządzono latem w kilku miejscowościach zaboru austryackiego. 1) Przedewszystkiem w Skolem, łącznie z kursem nauczycielskim sokolim i instruktorskim skautowym; korzystało z tej kolonii przeszło 100 młodzieży — także z innych zaborów; słabą stroną było mieszkanie w małomiasteczkowej szkole — zamiast w obozie, skąd brak całego szeregu ćwiczeń i prac, możliwych jedynie w życiu obozowem, kiedy na seryo skauci muszą sami o wszystko dbać i o wszystkiem pamiętać. 2) W większej mierze uwzględniała potrzeby samopomocy i w korzystniejszych warunkach zdrowotnych znajdowała się nieliczna niestety (kilkunastu chłopców, gdy było miejsce na 30) kolonia w Olchowcach pod Sanokiem, położona w lesie w górach, o milę od miasta. 3) Jeszcze lepszą szkołą zaradności i wystarczania sobie była kolonia w Ostałowicach pod Przemyślanami (I lwowska dr. sk.), której członkowie zarabiali pracą w gospodarstwie leśnem, żyjąc całkowicie po obozowemu. Wydano serję pięknych pocztówek, przedstawiających różne momenty życia skautów na tej kolonii. 4) Żeńskie drużyny skautowe zorganizowały (za inicyatywą III lwowskiej) kolonię żeńską w Kosowie, łącząc życie obozowe z pracą przy żniwach i z wycieczkami turystycznemi. 5) Wycieczkowy charakter miała kolonia V lw. dr. sk. w Worochcie, koczująca w namiotach. 5) Zaliczyć też do kolonii skautowych trzeba pobyt około 50 młodzieży skautującej na sejmie filareckim w Żółkowie pod Jasłem (patrz artykuł „Dwa zjazdy“ i korespondencyę z Jasła.

Mamy nadzieję, że w następnym numerze podamy szersze opisy i wrażenia z życia kolonii skautowych (zobacz, czytelniku, niżej wezwanie od redakcyi).

# OD REDAKCYI.

**Od Nowego Roku 1913** pismo nasze rozszerzamy, aby odpowiedzieć poważnym zadaniom odzwierciedlania życia ideowego całej młodzieży polskiej w związku z życiem

narodu; jasną jest rzeczą, że zwiększy to znacznie koszta nakładu, będziemy więc zmuszeni prenumeratę dość znacznie podnieść. Na czas przejściowy (ponieważ rok administracyjny skończył się) oznaczamy prenumeratę 1 K, cenę numeru (podwójnego) 60 h.

**O współpracownictwo** najczynniejsze prosimy kolegów i koleżanki w całej Polsce i za granicą; jest to konieczne dla wiernego odbijania całego życia młodzieży polskiej; nietylko do druku opracowane artykuły i korespondencye lub sprawozdania i uwagi z książek i pism, ale wszelkie wiadomości i uwagi, nadsyłane w formie listów prywatnych do redakcji, będą przyjmowane z wdzięcznością i spożytkowywane w miarę możności; oznaczamy też dla korespondencyi i sprawozdań opłatę 5 hal. od wiersza druku, którą przesyłać będziemy autorom bezpośrednio po wydrukowaniu ich prac.

**Konkurs na korespondencyę** z opisem spędzenia wakacyi, — zwłaszcza wycieczek i kolonii skautowych, a także wycieczek do innych zaborów — ogłaszamy niniejszem dla zachęty młodocianych współpracowników. Za trzy najlepsze korespondencye przyznane będą nagrody w postaci książek (prócz tego autorowie wszystkich korespondencyi, które będą drukowane, otrzymają oczywiście oznaczone wyżej honorarjum w wysokości 5 hal od wiersza druku). Korespondencya mieć powinna najmniej jedną, najwyżej cztery stronice naszego formatu. Termin nadsyłania 1 listopada b. r. W razie wątpliwości przy ocenie pierwszeństwo mieć będą prenumeratorowie „Młodzieży“.

**Bojkot** wyrobów pruskich obowiązywać powinien stale wszystkich uświadomionych Polaków. Młodzież winna go popierać czynnie wszelkiemi środkami. Przypominamy o tem, jak również podkreślamy konieczność popierania wszelkich wyrobów polskich (nie zaś tylko ogólnikowo „krajowych“ przez co popieralibyśmy także żydowskie), bo to jest przecie ważniejsza — pozytywna strona akcyi bojkotowej.

**Inne pisma i wydawnictwa** prosimy o nadsyłanie egzemplarzy zamiennych lub recenzyjnych.

# Do nabycia w Administracyi „Młodzieży“:

| | | |
|---|---|---|
| *A. Mickiewicz:* „Księgi pielgrzymstwa polskiego“ . . . | K | —·90 |
| *St. Pigoń:* „O księgach pielgrzymstwa polskiego“ . . . | „ | 2·70 |
| *Lutosławski:* „Iskierki“ . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 3·— |
| — „Darwin a Słowacki“ . . . . . . . . . | „ | —·60 |
| — „O wychowaniu narodowem“ . , . . . . | „ | —·20 |
| — „Początki Eleusis“ . . . . . . . . . . | „ | —·30 |
| — „Komunia wiernych“ . . . . . . . . . . | „ | —·02 |
| *L. Posadzy:* „O posłannictwie narodów“ . . . . . . | „ | 2·40 |
| *Różycki:* „Pamiętnik pułku jazdy wołyńskiej“ . . . . | „ | —·70 |
| *Skiba:* „Środek przeciw nędzy społecznej“ . . . . . . | „ | —·20 |
| „Eleusis“ tom I., II. i V. po . . . . . . . . . . . . | „ | 2·— |
| „Eleusis“ tom III. i IV. . . . . . . . . . . . . . . . | „ | 4·— |
| „Eleusis“ tom VI. („Pamiętnik sejmu w Kosowie“ streszczający w szeregu referatów całe „Credo“ Tow. „Eleusis“ | „ | 2·50 |

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **J. M. Dobrowolski.** — Czcionkami drukarni Związkowej w Krakowie (ulica Mikołajska 13), pod zarządem A. Szyjewskiego.